№ 240. Kraków 20 Października — Piątek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 października.

Gazeta Augsburgska zamieściła obszerny artykuł: „*O użyciu sił wojskowych do budowy dróg żelaznych*“, który z względu, że nietylko dotyczy głównie naszéj prowincyi, ale jest nadto w związku z wielką kwestyą polityczną, zajmującą obecnie uwagę Europy, to jest z kwestyą toczącéj się właśnie wojny, czytelnikom naszym udzielamy, wraz z uwagami, jakie nam brzmienie niektórych jego ustępów nastręcza.

Pisano niedawno z Wiednia, „takie jest brzmienie w mowie będącego artykułu *Gazety Augsburgskiéj*“, że na wniosek jenerała barona Hess, komenderującego naczelnie armią austryacką na wschodniéj granicy państwa skoncentrowaną, koléj północna (*Ferdynanda*) nietylko do Krakowa jak najspiesznièj kontynuowaną będzie, ale nadto i koléj z Krakowa do Lwowa również spiesznie budowaną być ma. Dziś czytamy już w pismach publicznych, że roboty wedle téj ostatniéj (z Krakowa do Lwowa) są już silnie rozpoczęte; tudzież, że siły robocze przy niéj oddziałem 20,000 żołnierzy wzmocnione zostały. Odkomenderowanemi do téj pracy żołnierzami kierują inżynierowie cywilni i wojskowi, a skarb daje im mały dodatek do żołdu, jako wynagrodzenie pracy i zużycia odzieży. Cały korpus roboczo-wojskowy zostaje pod rozkazami jenerała, któremu potrzebna liczba oficerów i podoficerów jest dodaną, którzy także stósowne pobierają wynagrodzenie, i pomoc ta ma być dzięki swojéj wojskowéj organizacyi, tak silną i skuteczną, że się spodziewać należy, że już w roku następnym, koléj żelazna na przestrzeni 15tu mil niemieckich, w ruch puszczoną zostanie!

Jeżeli jak to z ostatniego ustępu wnosić można, jest tu mowa o robotach, przedsięwziętych obecnie wedle budowy kolei żelaznéj z Krakowa do Dębicy, (Referent *Gazety Augsburgskiéj* mówi o 15tu milowéj przestrzeni), to dodać z naszéj strony musimy, że na téj przestrzeni, roboty w większéj części, bo od Bochni do Dębicy, a zatem na przestrzeni 9ciu mil niemieckich, od dwóch lat przeszło zupełnie są ukończone; tudzież że obecnie, przestrzeń tylko między Krakowem a Bochnią, a zatem mil 6 jest w robocie. Na téj tedy przestrzeni siły robocze pomnożone są w saméj rzeczy oddziałem żołnierzy, lecz oddział ten liczy tylko 6000 ludzi, nie zaś 20,000 jak pisze *Gazeta Augsburgska.*

Austrya, pisze daléj *Gazeta Augsburgska*, która dzięki oddaleniu obydwóch swoich pobojowisk, to jest wschodniego i północnego, znalazła się pierwsza w koniecznéj potrzebie skoncentrowania wojsk swoich za pomocą siły parowéj, pojęła także najprzód cały ogrom korzyści, płynących z użycia tego środka ruchu, i dla tego też natychmiast, jak tylko spokojniejsze nastały czasy, Cesarz zwrócił swoją uwagę ku jak najspieszniejszemu wykonaniu, rozpoczętych już w ówczas kolei żelaznych. Przytem wydano rozporządzenia, ażeby wszystkie dworce kolei żelaznych na punktach ważniejszych, tak były urządzone, iżby przez przyspieszony transport wojska jak wypadnie, kurs zwyczajnych pociągów parowych nie był hamowany. Z wszystkich tych rozporządzeń, korzystał teraz jenerał Hess, przy nadzwyczaj spiesznym i nieprzyjaciela zdumiewającym skoncentrowania ogromnych sił w Galicyi, a zatym przy wykonaniu strategicznéj ewolucyi, która w tak krótkim czasie bez pomocy kolei żelaznych, byłaby wcale nie podobną. Oceniając też jak należy stósunki obecne jenerał Hess, zaproponował wybudowanie dróg żelaznych w Galicyi, bo wódz oględny, nie rachuje się tylko z możliwemi wypadkami dni najbliższych, ale nie spuszcza także i przyszłości z oka, i chce być zawsze na wszelkie niespodziewane ewentualności gotowym. Droga żelazna z podwójną koleją z Wiednia do Pragi, a przez Oderberg i Kraków do Lwowa, którejby główne stacye tymczasowo obwarowane były, opatruje Monarchią Austryacką na północ i wschód w taką zaczepną i odporną siłę, jaką się żadne nieprzyjacielskie państwo w tamtéj stronie wykazać nie może.

Przecież charaktery prawdziwie wielkie, nie czynią nic w połowie! Wódz cesarski nie poprzestał na samym tylko przyjęciu swéj propozycyi, postarał on się jeszcze i o przyspieszenie robót, obracając część ogromnych sił, będących pod jego rozkazami do wykonania tego co wykonanym mieć pragnął. Czegoś podobnego należy się spodziewać na rok przyszły w Multanach i Wołoszczyznie, bo armia operująca, musi się przedewszystkiem starać o ułatwienie swych komunikacyj z krajem ojczystym, z którego płyną wszystkie jéj posiłki i zapasy. Linije operacyjne wojenne, z ich łącznikami po za siebie, nie są tylko drogami dla przechodu mas wojska; są one zarazem drogami cywilizacyi i przyczyniają się do jéj rozszerzenia, dla tego znaleść ich można w dobrym stanie u narodów oświeconych a w państwie np. Otomańskiém, zbywa na nich zupełnie.

Tak to przezorny wódz, lewą ręką goi te same rany, które jego prawa nawiedzonym przeżeń ludom zadawać musi i zwyciężywszy dumnego przeciwnika, pielęgnuje starannie zaszczepioną przez niego latorośl kultury. Wyprawy wojenne Osmanów, pozostawiały zawsze po sobie tylko spustoszone kraje, niemieccy wojownicy pokażą światu, że wojna do postępu także oświaty przyczynić się może.

Wypadki polityczne na Wschodzie, zawikłały się obecnie do stopnia, że zaszła potrzeba myślenia nietylko o rzeczach, mogących nastąpić w najbliższéj przyszłości, ale i o tym, żeby ich powrotowi nadal zapobiedz. Spodziewamy się przeto, że nic w połowie tylko nie zostanie zrobioném, ale że zagrożone granice na wieczne czasy zabezpieczone zostaną. Najlepszym do tego środkiem są koleje żelazne i wojskowe obozy. Rzymianie mogą być dla nas pod tym względem wzorem. Ich ciosowe i starannie pobudowane drogi bite na obudwu brzegach Renu i Odry (?), podziwiały świat w swoim czasie tak dobrze, jak dziś nasze drogi żelazne, a z ich wojennych obozów, powstały kwitnące dziś grody i miasta.

Jeżeli żadnéj nie ulega wątpliwości, że koleje żelazne, rzeki spławne i kanały, są dla handlu i wojny wielką pomocą, kiedy kierunek tych linij ruchu, odpowiada celom zamiany i strategii, to trudno zaprzeczyć, że używanie ich w jak najobszerniejszych rozmiarach, znakomite przynosi korzyści. Z stanowiska handlowego dowodzić tego nie trzeba. Przecież bogate plony rolnictwa nie wiele właścicielowi przyniosą korzyści, jeżeli ich bez ponoszenia wielkich kosztów trasportu nie będzie mógł wysyłać i na odleglejsze nieco targowiska. Na Węgrach, w Serbii i Wołoszczyznie, Dunaj był dotąd najgłówniejszą drogą handlową i komunikacyjną. Wszakże pominąwszy, że drogi lądowe prowadzące do jego brzegów, dla niejednego zanadto były długie, a przy zmianie atmosfery, stawały się nie do przebycia; żegluga na Dunaju nie nastręczała tych ułatwień, które dla niéj dopiero przez usunięcie przeszkód przy ujściu Sulimy i przy żelaznéj Bramie (Orsowa) wyjednane być mogą. Galicya atoli pozbawioną była dotąd nawet takiego środka komunikacyj, i w ich utrzymaniu ograniczoną była do samych dróg lądowych, które przy braku materyału do budowy dróg niezbędnego, nie mogły być lepiéj utrzymane, jak drogi w krajach Naddunajskich, gdzie słońce i powietrze są jedynemi budowniczemi i dozorcami dróg publicznych.

Nie pierwszy to raz *Gazeta Angsburgska*, rozprawia o stanie Galicyi; i nie pierwszy raz w swych relacyach daje dowód, że kraj ten i jego rzeczywiste położenie zupełzie jéj są nie znane. Jak przed kilkunastu laty, *in fidem* znakomitego wojażera niejakiego Kohla, widziała w Galicyi publiczne kanały, których nikt oprócz Kohla nie widział, tak dziś, *in fidem* znowu drugiego podobnego sprawozdawcy, nie widzi tego co jest, to jest dróg bitych publicznych i na zasadzie, jakoby Galicyi zbywać miało na materyale do budowy dróg bitych potrzebnym, rozgłasza po świecie, że drogi publiczne w naszéj prowincyi, są w tym samym stanie, jak drogi w krajach naddunajskich, to jest, że jedynemi ich budowniczemi są słońce i powietrze! Dobrzeby było, gdyby większa część niemieckich Referentów, którzy się czują powołanemi do opierania swych argumentacyj na stanie i potrzebach Galicyi, lub innych polskich niegdy krajów, zechciała zanim weźmie pióro do ręki, poznać wprzódy choć powierzchownie kraj, który w swych pismach tak sumarycznie eksploatuje.

Wszystko to (*pisze daléj Gazeta Augsburgska*), zmieni się zapewne w krótce i jeżeli za miarę postępu w téj mierze, weźmiemy kraje węgierskie, spodziewać się możemy, że drogi żelazne pociągną się niedługo, daleko jeszcze daléj na Wschód. Czego nie zdołały wywołać zwyczajne potrzeby handlu, to się dokona w czasie operacyj wojskowych, bo tego jest rękojmią stanowcza wola Cesarza Franciszka Józefa i twórcza siła jego wodza w Galicyi, chociażby tylko dla tego, iżby ułatwić transport materyałów wojennych i innych potrzeb dla armii.

(*Dokończenie jutro*).

Dziennik wiedeński *Corriere Italiano* półurzędową mający cechę następujący zawiera artykuł pod datą 11go b. m.:

Sebastopol upadnie niebawem woła dziewięć dziesiątych ludzi w Europie. — Sebastopol nie podda się, wojska sprzymierzone na powrót odpłynąć będą musiały, mówi mała liczba stronników Cesarza Rosyi. Przegrana pod Almą, cofnięcie się pod mury Sebastopolu, niemoc która ich skazuje na wojnę odporną, wszystko to są bagatele dla których nie blednieje w ich oczach gwiazda Piotra W. i Katarzyny. Stronnicy Rosyi są to po większéj części Grecy, którzy w wojnie obecnéj widzą tylko wojnę religijną, a w niéj prawowierni walczą z niewiernymi. Lecz jest jeszcze inny rodzaj stronników Rosyi, chociaż przyczyny ich sympatyj całkiem są różne: są to poczciwcy dla których historya jest niczém, a zmiany jakie z biegiem czasu uledz musi świat i polityka, są to tylko marzenia egzaltowanych umysłów. Ten drugi rodzaj stronników Rosyi zatrzymał swój wzrok na jakimś obrazie przedstawiającym batalią lipską, gdzie na wzgórzu widać ściskających się trzech mocarzy Austryjackiego, Pruskiego i Rosyjskiego. Ich polityka opiera się całkiem na tém przymierzu które nważają za nierozerwalne. Gdyby Rosya przywłaszczyć sobie chciała połowę świata, naruszyć prawa i traktaty, gdyby Rosya usiłowała ciągle otrzymać supremacyą w Niemczech, Austrya niepowinna się temu sprzeciwiać; a gdy inne mocarstwa europejskie są dosyć śmiałe aby przemawiać o sprawiedliwości, o traktatach, o interesach i równowadze politycznéj, Austrya winna poświęcić swe skarby i krew swych żołnierzy na to aby Rosya plany swe wykonać mogła ze szkodą nawet najżywotniejszych interesów Austryi i całych Niemiec.

Ależ bo gdyby się pierwsze przymierze rozerwało, to wnet lampart i orzeł rozgoszczą się jak zwycięzcy na równinach włoskich i na górach niemieckich a świat runie niezawodnie! Któż rozumny nie widzi odrazu śmieszności podobnych rozumowań? Swięte przymierze zawarte zostało przeciw sławnemu zdobywcy, nie widziemy nic naturalniejszego jak rozwiązanie tego przymierza, gdy jeden z zawierających je, zdaje się jakoby miał na myśli naśladować w zachceniach rozszerzania granic i zdobyczy tego właśnie który był głównym powodem zawarcia przymierza. Przymierza wiążą się i rozwięzują; a jako dowód: Anglia która była czwartą i bardzo ważną przyjaciołką mocarstw północnych w wojnie z pierwszym cesarstwem francuskiem będących, jest dzisiaj wierną sprzymierzoną téj saméj Francyi, która znów w in-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZTERY LILIE — CZTERY POLKI.

Widziałem cztéry lilie, kwitnące w ogrodzie,
Giętkim wyniosłe kształtem; urocze w urodzie,
Przyjmując rosę niebios, w kielich jak śnieg biały
Godną nieba — ku Niebu wonią oddychały.
I wszystkie cztéry godne, by w pobożnym darze
Bogarodzicy święte, zdobiły ołtarze. —
I widziałem kosarza — przyszedł z ranną rosą,
I pierwszą strącił lilię — niezbłaganą kosą,
I kosząc daléj trawy, za chwilę nie długą,
Zaostrzoném żelazem, ściął i lilię drugą. —
Potém trzecią — i czwartą — pozbawion ozdoby,
Kwitnący ogród, smutkiem zesmutniał żałoby,
A choć Niebo, wśród lata jaśnieje błękitnie,
Choć róża wstydem płonie, i kwiat inny kwitnie,
Choć się, nie jedna trawka, i listek zieleni,
Smutno — pusto — bez liści, jak gdyby w jesieni.
. . . .
Widziałem cztéry Polki — i ich życie młode
Bogate w szczęście — w miłość — w cnoty — i urodę,
Ziemi na któréj kwitły, stawszy się ozdobą,
Równością wieku, doli, łączyły się z sobą.
Nieba sięgając wiary skrzydłami śnieżnemi,
Dobre czyny, i wzory, mnożyły na ziemi.
Gdy w tém zabójczém tchnieniem, zaraza zjadliwa,
Dzieci od matek — matki od dzieci wyrywa.
Jedna z tych cztérech Polek, uroczéj postaci,
Niesie życie niewinne, na okup swych braci [1].
I ostatnia ofiara, ciężkiéj niebios kary,
Może swem życiem, liczne wybawia ofiary.
Żal wszędzie — w domu po niéj sieroctwo zostaje,
Lecz ona pewnie uszła, w lepsze od tych kraje,
I tam rozradowana, wiekuistym losem,
Tak z góry, tajemniczym przemawiała głosem:
„Pójdźcie tu, pójdźcie do mnie towarzyszki młode,
„Tutaj znajdziecie, pokój, światło, i swobodę;
„A wczesnem ujściem z ziemi, w światłości krainy,
„Nie jedne i nie jednych, odkupicie winy.
„Boleści co po sobie, w sercach rozbudzicie,
„Bóg policzy, i wszystkie, nagrodzi sowicie,
„Pójdźcie! — a z tąd gdzie wieczna prawda pokój świeci
„Czuwać razem będziemy, nad sieroctwem dzieci
„Razem ducha rozjaśniać, gdzie łask boskich zdroje,
„Pan was woła — ach pójdźcie towarzyszki moje.
Druga z nich — o nie wątpię! wśród wzniesienia ducha
Dosłyszała tych dźwięków, i wołania słucha.
Bo chociaż wieńcem lubych dziatek otoczona [2])
Choć przytula ją miłość do rodziny łona,
Ona dąży, zkąd płynął, głos dźwięczny, daleki,
Ulata — aby z pierwszą złączyć się na wieki.
Była tam jeszcze trzecia — Bogu, ludziom luba
Szczęśliwéj nią rodziny, ozdoba i chluba [3]),
Lecz chociaż rozsiewała szczęście obok siebie,
W tęsknocie, czystą duszę, utopiła w niebie,
I tak się, zatęskniwszy, gdy patrzy w niebiosy,
Usłyszała wabiące, towarzyszek głosy,
Żaden już jéj, zatrzymać nie mógł powab ziemi,
Porzuca szczęście ziemskie, i łączy się z niemi.
Tak i młody skowronek, wśród wiosny uroku,
Tęskni, chcąc zmaczać skrzydła, w przejrzystym obłoku
I choć wśród rodzinnego, wabi go zagona,
I miłość macierzyńska, i trawka zielona.
On z gniazdka usłanego, w którem zaczął życie,
Unosi się w powietrze, i tonie w błękicie.
Została jeszcze czwarta. — Wiosnę życia wita [4]),
Pierwszy raz miłość matki, w jéj sercu rozkwita,
Świat z swym całym powabem, staje przed jéj oczy,
Jak ona, dla niéj wdzięczny, jak ona uroczy,
Każdy ją dzień, zbyt drogiem wspomnieniem bogaci,
Ale raz towarzyszek, dojrzała postaci,
I słów ich usłyszała, wabiącą ponętę.
Widziała ich ku sobie, dłonie wyciągnięte;
Z szczęściem swojém, rozstania koi w sercu mękę,
Do podanych jéj z góry dłoni, wznosi rękę,
Idzie do towarzyszek, podzielać ich dole,
I żadna już nie kwitnie, na ziemskim padole.
. . . .
Kwitnęły cztéry lilie, na murawie razem,
A już leżą omdlałe, podcięte żelazem;
A w tém się anioł spuszcza z błękitnych przestrzeni,
Krąży, gdzie odświeżona trawka się zieleni.
Zbiera te cztéry lilie, niesie do świątnicy,
I niemi, ołtarz Boskiéj ozdabia Rodzicy,
Kwiaty, których anielskie dotknęły się dłonie,
O Cudzie! odzyskują, świeżość, blask i wonie,
I przed obraz Maryi, wiecznie woń ich płynie,
I wieczna świeżość lilii, ozdabia świątynie.
. . . .
Widziałem cztéry Polki — widzę cztéry groby,
Grono sierot — łzy rodzin — i domy żałoby.
Wszystkie cztéry, już poszły — krzepmy się nadzieją,
Że wszystkie tam, zbawienia światłością jaśnieją,
Że każdą, w młody życia zagasłą poranek,
Bóg raczył, w chórze polskich, umieścić niebianek,
Żadna ziemskiéj ojczyzny, z pamięci nie traci,
Modli się, za tę ziemię, rodzinę, i braci.
O Wy! którzy tu po nich, tęsknicie w żałobie,
Męstwo, co w was jaśnieje — krzepcie! krzepcie w sobie.
Bo gdy w pokorze cierpią swą boleść zranieni,
Bóg ją wiecznéj zasługi, światłem rozpromieni;
Wierzmy, że doświadczając, dusze z silną wiarą,
Tam zgotuje nagrody — tu, nie dotknął karą,
I zmieni pokój dając, tam kiedyś w podziele,
Smutek tu nieskończony — na wieczne wesele.
. . . .

W ciągu dwóch lat, dopiero co ubiegłych, cztery, młode — ujmującéj urody — znakomite przymie-

---

[1]) Stefania z Małachowskich Platerowa, zmarła w roku 1852 w Warszawie, podczas grasującéj cholery, była jedną, z ostatnich ofiar zarazy.

[2]) Zofia z Zamojskich Żółtowska zmarła w r. 1853.

[3]) Zofia z Chłapowskich Koźmianowa zmarła w r. 1853 w październiku.

[4]) Zofia z Górskich Mycielska zmarła w Warszawie r. 1854 w sierpniu.

nych sferach uchodziła za wyraźną nieprzyjaciołkę Anglii.

Nie będziemy tu wyliczać wszystkich innych zmian zaszłych w wzajemném położeniu politycznem różnych państw; powiemy tylko że nieruchomość i niezmienność są równie niepodobne do zachowania w administracyi wewnętrznéj państwa, jak w systemacie polityki zagranicznéj. Skoro polityka innych się zmienia, musimy zmienić i naszą: *tempora mutantur et nos mutamur in illis.*

Podajemy artykuły *Corriere Italiano* dla tego głównie, że dzienniki zagraniczne wielką do nich przywięzują wagę. Wyraźniéj jeszcze niżeli artykuł tego dziennika zamieszczony we wczorajszym numerze pisma naszego, przemawia inny urzędowy organ i to uznany za urzędowy, jakim jest *Gazeta Zagrzebska* (Agramer Zeitung). Mówi ona bowiem, iż pochody wojsk rosyjskich ku granicom Austryi, każą przewidywać w niedalekiéj przyszłości wojnę między obu cesarstwami. Zdanie to zadziwiać musi w piśmie którego stanowisko jest tak wybitne, a które z drugiéj strony, niedawno jeszcze dość wyraźnie sprzyjało interesom Rosyi. Żaden z organów rządowych nie posunął się jeszcze do wypowiedzenia tego wyrazu: „wojna;“ a lubo zdania objawionego w piśmie tém, nie należy brać za wypływ natchnienia sfer rządowych, dzienniki bowiem tego rodzaju co *Gazeta Zagrzebska*, są raczéj organami administracyjnemi, niż li politycznemi i w rubryce swojéj nieurzędowéj dość mają niezależności; wszelako niezależność ta nie przekracza prawie nigdy granic widokami rządu wytkniętych. Jeżeli więc wzmianka o niedalekiéj wojnie nie może być braną dosłownie, to jednak wnosić można, iż oswajanie publiczności z jéj przewidywaniem, znamionuje poniekąd dzisiejsze polityczne położenie.

Korespondencya Czasu

Lwów 12 października.

§. Wracam jeszcze raz do zakładu agronomicznego, i tą razą chciałbym zwrócić uwagę na stan jego funduszów. Fundusze, ów nerw wszystkich rzeczy, były tym skopułem, o który się wszelkie zabiegi Towarzystwa gospodarskiego przez lat dziewięć rozbijały. W styczniu 1847 r. uchwalono na ogólnem zgromadzeniu, aby kapitał na zakład potrzebny zebrać za pomocą czteroprocentowych akcyj, komitet więc ogłosił wkrótce subskrypcyę, i w przeciągu półtora roku zebrał podpisów na 37,000 złr. m. k. Wszakże plan ten nie przyszedł do skutku. Statuta bowiem, które komitet dla Towarzystwa akcyonaryuszów wypracował nieodpowiadały celowi, a to dla tego, że uwzględniały więcej korzyść akcyonaryuszów, aniżeli korzyść samego zakładu rolniczego. Rząd więc nie mógł takich statutów potwierdzić, odrzucił je przeto i żądał w nich zmiany na korzyść zakładu, co spowodowało, że komitet odstąpił od zamiaru zebrania funduszów za pomocą Towarzystwa akcyjnego.

Porzuciwszy tę drogę musiał komitet inną obmyśleć, i rzeczywiście wygotował komitet nowy plan zebrania kapitału na założenie instytutu agronomicznego potrzebny, który to plan pan Felicyan Laskowski jako referent ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa w r. 1852 przedłożył. Treść tego planu jest następująca:

1) W celu urządzenia gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczéj będą zbierane składki dobrowolne.
2) Wszelkie datki ilości 25 złr. nie dochodzące, będą uważane za dary niezwrotne.
3) Pojedyńcze datki w ilości 25 złr. lub większe, będą uważane za pożyczkę bezprocentową przez Towarzystwo agronomiczne w swoim czasie zwrócić się mającą.
4) Własność i zarząd funduszów, tudzież urządzenie gospodarstwa należeć będzie do Towarzystwa gospodarskiego.
5) Czysty dochód z gospodarstwa urządzić się mającego będzie należał do funduszu, z którego udzielone pożyczki zwracane będą.
6) Począwszy od końca drugiego roku istnienia gospodarstwa, Towarzystwo rocznie wykaże kwotę, jaka dawcom zwróconą być ma.
7) Publiczne losowanie oznaczy zapisy, które mają być przez wypłatę umorzone.
8) Nareszcie zwrócił p. Laskowski uwagę zgromadzenia, że składki na szkołę nie zaś na gospodarstwo przeznaczone, zwrócone być nie mogą.

Zgromadzenie przyjęło ten program w całości bez wszelkich poprawek i uchwała w téj mierze zapadła jest podstawą materyalnéj strony założyć się mającego gospodarstwa wzorowego w Dublanach, i oraz podstawą stosunku, w jakim pojedyńczy założyciele czyli dawcy do folwarku owego zostają. Uchwaliwszy podany tu program, zgromadzenie chcąc dać z siebie przykład dla współobywateli, otworzyło natychmiast subskrypcyę, którą JExc. ksiądz arcybiskup Baraniecki z kwotą 500 złr. rozpoczął.

W wykonaniu téj uchwały ogłosił komitet subskrypcyę, JExc. pan Namiestnik nakazał urzędom obwodowym, aby ze swéj strony składki pieniężne popierały, i tym sposobem zebrano w przeciągu półtora roku przesyło 22 tysięce na gospodarstwo wzorowe, a 8000 blisko na szkołę rolniczą. Zważywszy, że zakład rolniczy jest u nas tak niezbędnie potrzebny, z drugiej zaś strony tak niepomyślny rezultat dobrowolnych składek, mimowolnie nasuwa się pytanie dla czego ludność blisko pięciomilionowa nie złożyła znaczniejszéj kwoty w darze dla ogólnego dobra. Niepomyślny rezultat dobrowolnéj subskrypcyi uderza tém mocniej, że w narodzie naszym byłoto tradycyjną cnotą nie szczędzić ofiar dla interesu publicznego. Byłże upadek majątków, czy téż obojętność temu przyczyną? Trudno zaprzeczyć, że stan materyalny nie zezwalał na znaczne ofiary, zdaje mi się jednak, że bez wszelkiej restrykcyi, obojętności i apatyi przypisać należy, że w kraju tak ludnym nie zdołano zebrać więcéj nad 30,000 złr. na zakład powszechnie pożądany. Mniemanie to usprawiedliwia okoliczność, iż według *Rozpraw* Towarzystwa sami nawet członkowie Towarzystwa niecelują gorliwością w wypełnieniu przyjętych na siebie obowiązków. Każdy członek obowiązany jest złożyć rocznie do kasy Towarzystwa kwotę 12 złr. Kwota ta jest tak małą, że nikomu z członków uszczerbku majątkowego przynieść niemoże, a jednak sprawozdanie finansowe w Tomie XVI *Rozpraw*, na stronie 14 zawarte pokazuje, że z końcem r. 1853 raty roczne w kwocie 12 złr. u 307 członków, razem 579 rat zalegało, które to zaległości czynią sumę 6948 złr. m. k. Przyczynę takich zaległości można było dawniej złożyć na stan materyalny, lecz dziś gdzie wysokie ceny produktów z jednéj strony, a indemnizacya z drugiej nie małe już summy pojedynczym obywatelom przysporzyły, dziś zaległości owe z saméj jedynie obojętności pochodzą, a to tém pewniej, że w mowie będące raty zalegają nawet u obywateli, którzy do najzamożniejszych w kraju należą.

Z kwotą około 30 tysięcy przystąpiło Towarzystwo gospodarskie do kupna wsi Dublan, za którą 40,000 złr. zapłacić należało. Przyjąwszy w cenę kupna niektóre długi na Dublanach hipotekowane, pozostało komitetowi z funduszu w całym kraju zebranym zaledwie 790 złr. na zaprowadzenie tamże gospodarstwa wzorowego, gdy tymczasem gospodarstwo, aby celowi odpowiadać mogło, wymaga do 50,000 złr. zakładu. Gospodarstwo więc w Dublanach znajduje się zaledwie w takim stanie jak zwykłe nasze gospodarstwa, i jakkolwiek komitet oprócz owych 790 złr. ma obecnie więcéj już trochę funduszów, o których następnie zdam sprawę, to przecież nie będzie on w stanie urządzić gospodarstwa i szkoły rolniczéj stosownie do wytkniętego im celu, jeżeli kraj nie pospieszy z materyalną pomocą.

Paryż 15 października.

Nie będę wam przesyłał szczegółów o operacyach krymskich, bo dziesięć takich korespondencyj jak moja niewyczerpałyby przedmiotu. Odsyłam was do dzienników i depesz przychodzących z nad morza Czarnego najpierw i najlepiéj informowanych. Czuję się tylko w obowiązku ostrzedz was że wielu wiadomościom nie należy dawać wiary. W Niemczech ajenci rosyjscy, a w Paryżu rewolucyoniści prowadzą fabryki fałszów, głoszonych umyślnie to dla poklócenia Francyi, Anglii i Austryi, to dla szkalowania Napoleona III. Przytoczę wam jeden przykład tojest awanturę która miała nastąpić w Boulogne między jednym ze stu gwardzistów a strzelcem wencejskim. Wiadomość o téj awanturze rozeszła się po całéj Europie, zrobiła nawet wrażenie, a była tylko zmyślonym fałszem, którego autor szczyci się z tego prawie publicznie. Napoleon III. ma dużo oszczerców, bo najlepiéj odgadł charakter Cesarza Mikołaja i zgnębił słabość Rosyi. Patrzy on przez szpary na fabryki fałszów, jak żartuje sobie z konspiracyi i zamachów. P. Collet Meygret musi używać fortelów, aby ukryć przed Cesarzem ostrożności, wchodzące w obowiązek jego administracyi.

Cholera na Krymie, zatopienie okrętów rosyjskich przy wejściu do Sebastopolu i zmiana operacyi armii sprzymierzonéj, zmarszczyły trochę czoła Paryżan. Są to jednak podrzędne trudności, które męstwo sprzymierzonych przezwycięży. Paryżanie zaczynają się zajmować nową fantazyą, którą nazwę *dezercyą*, bardzo dla nich wygodną i na którą wiele rachują. Rząd oczekuje na nią, chociaż o tém nic nie mówi, i wyciąga z niéj ogromne korzyści. Dezerterowie znajdujący się w Hawrze zapewniają że w kazamatach Bomarsundu zmawiano się zakłuć innorodnych towarzyszy, na odebrany rozkaz strzelania i że tego dokonano. Zmowę tę potwierdzają ranni oficerowie rosyjscy znajdujący się we Francyi. *Débaty* przypisały zwycięztwo nad Almą ogromnéj dezercyi, za co zostały przez jeden dziennik zganione, jako zmniejszające sławę zwycięzców. Raport admirała Hamelin pokazuje urzędownie że sprzymierzeni są zawiadomieni o wszystkiem przez dezercyą, i że ona objaśniając o stanie fortyfikacyj Konstantyna, dała powód do zmiany operacyi armii sprzymierzonych. Dezercya jest więc siłą i siłą tém poważniejszą że jest złożoną z ludzi o których Napoleon I. powiedział: *ces....... c'est tout honneur?* Ta szczególna, bo honorowa dezercya, ma trudną missyą utrzymania godności i sławy przy uczuciu nieufności jaką w każdym innym razie obudza. Swiatło, patryotyzm i bezinteresowność dezercyi usuną zapewne szczęśliwie tę trudność i przyczynią się do prędkiego rozszerzenia polityki zachodniéj na północy. W tym przedmiocie wyszedł w Paryżu: *Lettre à l'Empereur sur la question d'Orient.* List ten chociaż niekompletny, jest napisany godnie, dobrze i z uczuciem czystego patryotyzmu. Zrobił on w Paryżu wrażenie. Jenerał hr. Loevenhelm, ambasador szwedzki kupił kilka jego egzemplarzy. Szwecya interesuje się wszystkiem co pokazuje normę według któréj może być rozszerzoną na północy polityka zachodnia. Póki to nie nastąpi, Szwecya się nie ruszy. Kiedy w Dieppe pytano się jenerała hr. Loewenhelma z jakiéj przyczyny Szwecya nie przyjęła wysp alandzkich: „z przyczyny, odpowiedział, która zmusiła Francyą i Anglią do ich opuszczenia.“ Polityka zachodnia na północy musi się rozszerzyć i już się prawie rozszerza. Powinszowania zwycięztwa nad Almą i nota hr. Buola do Prus z d. 30 września są tego dowodem. Data noty hr. Buol zdziwiła Paryżan.

Jeden list z Krymu donosi, że widząc Francuzów i Anglików zdobywających pozycyą uważaną za niezdobytą, ks. Menszykow zawołał: „to wściekłe waryaty“. Słowa te przypominają jednego jenerała rosyjskiego z r. 1831, który widząc swe armaty zabrane, skarżył się że mu niedano czasu sformować się i manewrować. Jenerałowie rosyjscy dowcipni w salonach petersburgskich, nie pokazują dowcipu na polu bitwy. Aby było inaczéj, potrzebaby aby żołnierz rosyjski miał prawo do dowcipu, a to się z mużykostwem nie zgadza. Parowiec *Bertholet* wiezie do Francyi ciało zwycięzcy pod Almą. *L'Univers* poświęcił marszałkowi de St. Arnaud piękny artykuł, pokazujący stronę religijną tego męża, bardzo dotąd szkalowanego, a który dał dowód niesłychanéj siły duszy i charakteru. Lord Cowley wyraził Cesarzowi w imieniu Anglii żal po stracie zwycięzcy. Cesarz rozkazał przyjąć ciało marszałka w Marsylii ze wszystkiemi honorami. Marynarze angielscy w Hawrze dowiedziawszy się o jego śmierci, przybrali swe okręta w formy żałobne. Przed śmiercią marszałek de St. Arnaud napisał list do ks. Hieronima, w którym wychwalał męztwo księcia Napoleona w bitwie nad Almą i wróżył Francyi, że będzie miała godnego dziedzica. Awansował także na majorów adjutantów księcia Napoleona, kapitanów Pisani i David. Ostatni jest wnukiem sławnego malarza z czasów pierwszego cesarstwa.

Paryż otrząskawszy się z wojną, żyje jakby wojna weszła w jego stan normalny. Giełda trzyma się nie źle, fabryki pracują, domy się stawiają, place równają. Przykład Barbesa i Garibaldego, dodał patryotyzmu rewolucyonistom. Wszyscy dziś pragną zwycięztw i redukcyi Rosyi. Z zespoleniem umysłów ufność się podniosła. Paryżanie żartują w jak najlepsze z mary Capefigua, tj. z Rosyi. W Limoges graną jest sztuka pod tytułem: *Bitwa pod Almą.* W Lyonie oficerowie czterech pułków jazdy mieli zebranie na cześć poległych w téj bitwie. Stan moralny Francyi jest dobry. Konspiracyi niema. Cesarz zażartował ze świeżo osądzonych konspiratorów Towarzystwa des Guepes i karę im darował, z warunkiem, że powrócą do warsztatu i książki. Drogość tylko zboża jeszcze rząd ambarasuje. W Lille piwowarzy podnieśli cenę piwa. Chociaż ludność w Lille nie jest bawarską i nie myśli robić z tego powodu rewolucyi, administracya miejscowa bada czy podniesienie ceny piwa jest sprawiedliwe. Drogość życia nie przeszkadza zakładaniu nowych restauracyj. Mieliśmy od niejakiego czasu *Diners de Paris* i *Diners Européens* po 3 fr. 50 c., teraz będziemy mieli *Diners de l'Exposition* po 5 fr. Na tych obiadach rzeczywistość jest zawsze licha, a dodatki są okazałe. Chodzą też na nie sami cudzoziemcy albo parafianie z prowincyi, nieobeznani z zapachem tłustości restauracyj paryskich. Prawdziwi paryżanie wolą chodzić do restauracyj urządzonych na tryb angielski, w których mało jest potraw i mało sosów, ale w których je się czysto i zdrowo. Śmieję się nieraz jak widzę eleganckich Francuzów, jedzących w restauracyach angielskich rostbif z jarzyną zgotowaną bez żadnéj okrasy. — Cholera niechce widać opuścić Paryża. Umiera znowu na nią około 14 osób dziennie. Paryż stracił tego roku na cholerę około 11,000, a Francya około 100,000 osób.

Wiedeń 17 października. Wczorajszy wieczorny dodatek do *Gazety Wiedeńskiéj* zamieszcza co następuje: Jak słychać, redakcyom tutejszych pism publicznych oświadczono ze strony właściwéj władzy, że c. k. rząd spodziewa się i domaga od dzienników, aby nie tylko starannie wstrzymały się od wszelkich nagabań i zaczepek przeciw osobom zagranicznych panujących, ale nawet, aby bacznie unikały obrażających insynuacyj przeciw ludziom stanu w rządach, z któremi cesarstwo zostaje w stosunkach związkowych lub też w bliższem jakiem połączeniu albo wreszcie w pokoju. Rząd c. k. niema zamiaru tamować dziennikarstwa — o ile takowe w granicach prawa zachowuje się — w przedstawianiu zdań swoich pod względem sprawy wschodniéj, możebnych jéj następstw i skutków, ale musi się to odbywać z umiarkowaniem i przyzwoicie. Jeżeli dzienniki tutejsze przestrzegać tego będą na wszystkie strony i we wszystkich kierunkach, to nie będzie oczywiście cierpiané, aby prasa z okazyi

---

tami serca i umysłu, a zupełném szczęściem szczęśliwe, Córki — Matki — i Żony — zamieszkałe w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, zgasły z niewypowiedzianym żalem wszystkich, którzy je — lub ich rodziny znali i szanowali. — Jedna z nich tylko urodziła się, na Ziemi Wielkopolskiéj, trzy inne z innych okolic przybyły, aby przynieść, i znaleść szczęście. — Wszystkie je przyniosły, i znalazły, i tak prędko z niém się rozstały. — Nie poważam się, dociekać skrytości wyroków Boskich, ale strata czterech tak młodych i uroczych, tak pełnych cnót, wiary i tak potrzebnych istot, nie powinna i nie może zostać bez nauki. — Znajdziem ją, gdy zwrócimy uwagę, że zgon ich dotknął właśnie cztery zacne rodziny, silne wiarą, jaśniejące cnotami chrześciańskiemi, i najgodniejsze tego szczęścia, którego się widzą pozbawione. — Znajdziem naukę i wzór — gdy zapatrzym się, na tę spokojną boleść, tę siłę męztwa i pokory, to rozpłomienienie wiary, jakie nam w swém nieszczęściu, te czcigodne rodziny objawiają. Jeden ze starożytnych pisarzy wyrzekł: że najszczytniejszy widok przedstawia mąż prawy, w zapasach z przeciwnym losem. — U nas chrześcian najwspanialszym obrazem, jest pokora duszy chrześciańskiéj wśród niedoli. — Mając ten obraz przed oczyma, starajmy się z niego korzystać, a razem uszanować, i tak wielkie nieszczęścia, i tak wielkie męztwo. Temu zaś, który te wyrazy żalu kreśli, a którego łączą przyjazne związki, z zasmuconemi rodzinami, niech będzie dozwoloném złożyć ten skromny hołd, i tym których już niema — i tym którzy po nich w smutku i żałobie pozostali.

We wrześniu r. 1854.

Wiadomości naukowe.

Autograf Długosza: Zywot ś. Kunegundy. Przypomną sobie czytelnicy, że przed trzema, czy czterema laty, donosiliśmy széroko o autografie Długosza opisującym życie ś. Kunegundy, jak ten drogi zabytek znajdował się w klasztorze pp. Klaryssek w Sączu, i jako z tamtąd wzięty przez kogoś, zginął bez śladu. Kilkakrotne z tego powodu odezwy i nasze i Panien zakonnych z Sącza zwróciły uwagę tak władz duchownych upominających się o własność klasztoru, jak spowodowały tych co znali koleje tego rękopismu, do zgłoszenia się z objaśnieniami mogącemi naprowadzić na ślad onegoż. Najważniejszém jednakże było zgłoszenie się samego posiadacza rękopisu, który nieznając pochodzenia onegoż, kupił go za dość wysoką summę od osoby mieniącéj się być prawną posiadaczką rękopisu. Zwrot rękopisu nastąpił w sposób łatwy, skoro nabywca przekonał się, że przedający niemiał prawa własności za sobą. Dziś więc autograf Długosza złożony w Kapitule tarnowskiéj, wrócił już zapewne na swoje miejsce.

Wypada nam tu zwrócić uwagę na lekceważenie ksiąg i rękopisów po klasztorach. W prawdzie w skutek niecenienia tych zbiorów powstały liczne biblioteki prywatne. Bibliofile i amatory umiejący wietrzyć takie zabytki, dostawszy się do bibliotek klasztornych, zabierali wszystko co im lepszego i rzadszego wpadło pod rękę. Najczęściéj za kosz wina, kilka korcy pszenicy, przenosiły się te skarby do ludzi oddających się nauce, przez co nierównie większe spływały dla oświaty korzyści, niż gdyby te księgi i rękopismy skazane były na butwienie w bibliotekach klasztornych, z których te zgromadzenia całkiem czerpać przestały. — Jest to jedna strona, wprawdzie naganna w gruncie, lecz przynajmniéj obracająca się na korzyść; wszakże obok niéj odsłania się druga, niedająca się niczém usprawiedliwić, bo świadczy o prawdziwym wandalizmie. Ileż bowiem razy zdarzało się, że stare folianty klasztorne służyły albo do zatykania szyb wybitych, albo do podpalania w piecach a najczęściéj do zawijania wiktuałów na drogę. Ów wspomniony autograf Długosza niewyszedł także bez szwanku; dwie pierwsze pargaminowe karty zapewne okryte miniaturowém malowaniem, mogącém przedstawiać świętą Kunegundę, zgoła drogim zabytkiem malarstwa z piętnastego wieku — wycięte zostały. Czytamy właśnie w relacyi panien Klaryssek z Sącza, umieszczonéj w Dodatku do „Czasu“ (Ner 13 r. 1850), że jakiś Franciszek Gawełek miał sprzedawać stare złocone obrazki, które mogły być owemi dwoma kartkami wyciętemi z Żywota ś. Kunegundy. Niewchodzimy, czy je sprzedawał Paweł lub Gaweł; ale to pewna, że rękopis zawierający życie patronki i założycielki klasztoru, niemusiał być w wielkiém poszanowaniu, kiedy takie przechodził koleje, że naprzód jego karty obiegały osobno, a potém i sam zaginął. Zastanawiając się nad tym wypadkiem niepierwszym i nieostatnim zapewne w dziejach bibliotek klasztornych, przychodzi ta uwaga, że stróżami podobnych zabytków powinni być tylko ludzie znający się na nich i umiejący z nich korzyść dla nauk osiągnąć. Takiemu też autografowi Długosza daleko lepiéj byłoby stać w bibliotece Jagiellońskiéj lub Ossolińskich, w których pomnożyłby tylko skarby tego rodzaju, niż samotnie przechowywać się w klasztorze Sandeckim, gdzie niełatwo zeń korzystać, gdzie wreszcie spotkała go ostatnia przygoda. Zabytki takie o tyle są cenniejsze, o ile z nich więcéj czerpać może powszechność.

Z Warszawy. W tych dniach opuściły prasę drukarską Pisma księdza Bonifacego Ostrzykowskiego, kanonika katedralnego płockiego. Wydane są we dwóch tomach. Pierwszy tom obejmuje przekład dzieł poetyckich Tertuliana kartagińskiego w Afryce, kapłana i poety żyjącego około r. 217 po Chrystusie; po raz pierwszy na język polski przełożone, wraz z życiorysem tego sławnego męża i poety. Tom drugi zawiera oryginalne poezye treści już to religijnéj i historycznéj już ulotnie napisane. Wydanie to zaleca się ozdobnym drukiem i pięknym papierem.

zawikłań wschodnich lub z jakowych innych pozorów pozwalała sobie, celem wywarcia wpływu na postanowienia któregokolwiek rządu, osobliwie zaś związkowego niemieckiego, używała przestróg, a tem mniéj pogróżek, które z najwyższemi zasadami rządowemi cesarstwa w zupełnéj zostają sprzeczności. W obec godnéj uznania w ogóle patryotycznéj dążności znamienitych organów tutejszego dziennikarstwa, nie może ulegać wątpliwości, iż redakcye usłuchają tego napomnienia uczynionego i tak w własnym ich pism interesie.

— Berlińskie *Bióro korespondencyjne* pisze: Język jakiego w ostatnich dniach używa przeciw Austryi *Gazeta Nowo-Pruska*, zwraca wprawdzie powszechną uwagę, ale bynajmniéj dobrego nie znajdzie przyjęcia. Zdaje nam się, że się bynajmniéj nie mylimy, jeżeli przypuszczamy, „że nieprzyzwoity język pisma tego przeciw aktom nie tylko gabinetu zaprzyjaźnionego, ale nawet przeciw zdaniom objawionym przez J. C. K. Ap. Mć, niczem innem nie jest, jak tylko usiłowaniem, aby w interesie polityki pragnącéj w sercu przymierza Prus z Rosyą przeciwko całéj Europie wzniecić różnice między Prusami i Austryę w taki sposób, aby z tego nastąpiło oziębienie stosunków między Wiedniem a Berlinem. Z zaufaniem i zadowoleniem witamy doszłą nas wiadomość, iż rząd J. K. Mści zajęty właśnie w téj chwili ważnemi naradami, aby usunąć dysharmonię jaka się w skutku ostatnich depesz zakradła w związek obu mocarstw niemieckich, i że z całą stanowczością wyrażona jest wola naszego wysokiego monarchy nadająca tym obradom cel i charakter, aby dołożyć wszelkich sił dla utrzymania w obecnéj kryzys europejskiéj najlepszego porozumienia się z Austryą i przez takowe zapewnić wspólne, a tém samém podwójnie silne wystąpienie. Najbliższa przyszłość pokaże przeto, że język *Gazety Nowo-Pruskiéj* nie jest bynajmniéj echem usposobienia panującego na stanowisku przeważnem, a ton jéj więcéj niż drażliwy nie zostaje w zgodzie z urzędowemi oświadczeniami Prus.

— *Pressa* pisze: Tutejszy poseł turecki Arif effendi przedłożył gabinetowi austryackiemu urzędowe zawiadomienie, iż niebawem Omer pasza rozpocznie kroki zaczepne przeciwko Besarabii i za dni kilka przybędzie do Bukaresztu, aby pod względem podstawy działań swoich porozumieć się z tamecznym dowódzcą wojsk c. k. austryackich. Ruchy te zaczepne Turków wprzódy się rozpoczną niż zamierzano, gdyż lord Raglan nalega w téj mierze na Omera paszę.

— Były gubernator Iliryi, szef sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych Leopold Welsersheimb przeniesiony został na własne żądanie na stan spoczynku przy okazaniu mu najwyższego zadowolenia i nadaniu krzyża komandorskiego orderu Leopolda.

— W końcu z. m. ilość papierków zdawkowych węgierskich w obiegu zostających wynosiła przeszło 7 i pół milionów złr.

— Jenerał rosyjski hrabia Stackelberg, który z ważnemi depeszami wyjechał stąd w piątek do Warszawy, spodziewany jest dziś z powrotem i również przywieść ma ważne stamtąd depesze.

— Dnia 14go b. m. zachorowało na cholerę 101 osób, wyzdrowiało 47, umarło 38; 15go 137 zachorowało, 22 wyzdrowiało, 48 umarło.

Rossya.

Lloyd donosi z Brodów 15go, że oprócz tego co już wiadomo o rozstawieniu wojsk rosyjskich na granicach zachodniéj Galicyi, które być może, iż ściągnięte będą przez Wołyń do Besarabii dla lepszego zasłonienia téj prowincyi tudzież Nowo-Rosyi, słychać, że do Dubna przybędą dwa sztaby, do Radziwiłowa jeden sztab, a główna kwatera do Żytomierza. Budowa szańców pod Kijowem idzie śpiesznie.

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta Bukarestska z dnia 9go października zamieszcza następujące obwieszczenia Hospodara:

„My Barbu Dymitr Stirbej, z Bożéj łaski panujący Książę Wołoszczyzny.— Do wszystkich mieszkańców Księstwa Wołoskiego. — W reskrypcie naszym z dnia 14 (26) października 1853 Nr. 1757, zawiadomiliśmy mieszkańców o przyczynach naówczas zachodzących, które nas spowodowały do opuszczenia kraju. Rodacy tylko nasi zdolni są pojąć w całém znaczeniu bolesne uczucie jakiegośmy doznawali rozłączając się z niemi, zmuszeni przerwać dzieło organizacyi, któremu noce nasze poświęcaliśmy. Teraz z pomocą Boga i na rozkaz Wys. Porty powróciliśmy do naszéj stolicy książęcéj i objęliśmy napowrot ster rządu. Przywrócenie prawego rządu krajowego, jest nowym dowodem ojcowskiéj miłości N. Sułtana. Wspaniały nasz Zwierzchnik, aby silniéj jeszcze zabezpieczyć spokój kraju tego, zawarł z Wysokim Sprzymierzeńcem swoim, przyjacielem i sąsiadem N. Cesarzem Austryackim szczególną umowę, w moc któréj J. Ces. Kr. Ap. Mość potrzebną część wojsk swoich wysłał do Księstwa, które przyjęto tutaj jako przyjaciół i sprzymierzonych Wysokiéj Porty. Obecność ich tutaj w związku z zwycięzkiemi wojskami ottomańskiemi, jest nową rękojmią pokoju i bezpieczeństwa kraju.

„Romanie! ukochani rodacy moi! Znamy się od dawna. Wiadomo wam z jaką troskliwością objeżdżaliśmy kraj we wszystkich kierunkach, aby poznać potrzeby nasze i zaspokoić je wszelkiemi środkami, jakie w mocy naszéj leżą. Wiadomo wam, jak ciężkie przebyliśmy czasy, osobliwie w obu pierwszych latach panowania naszego w 1849 i 1850. Wiadomo wam, żeśmy zawsze z ojcowską miłością ku wam byli! Nie zapomnieliście tego pokoju i szczęśliwego wzrostu, jakiemi się kraj w ostatnich cieszył latach. Powracamy zawsze do was jako ojciec—mamy najżywsze współczucie dla waszych cierpień— czujemy głęboko wielkość i trudność naszego zadania! — Bądźcie pewni, że najgorliwszém staraniem naszém będzie przywrócić na nowo należny porządek, i starać się aby wszystkim dobrze się działo. Nie będziemy oszczędzać żadnych trudów ani żadnych ofiar, wierzcie mi, aby wprowadzić w życie wzniosłe i dobroczynne zamysły naszego Wysokiego Monarchy. Aby tego dokonać, przyjmiemy z otwartemi rękami wszystkich tych, którzy nam wiernie i uczciwie zechcą być ku temu pomocni. Im trudniejsze zadanie nasze, tak z powodu obecnego położenia, jak również iż kraj tak wiele ucierpiał, tém więcej oceniać będziemy gorliwe służby i zasługi każdego pojedyńczo, jak niemniéj z drugiéj strony szczególną uwagę zwracać na to będziemy, aby przytłumić wszelki zamiar do niespokojności zmierzający lub schodzący z drogi prawa. W ten sposób wspólne nasze usiłowania pozyskają błogosławieństwo Boskie, a ojczyznie naszéj piękna otworzy się przyszłość.

„(podp.) *Barbu D. Stirbej.*

„(kontrasygn.) Min. skarbu, *J. Filipesko*".

N. 6998 d. 23 września (5go paźdz.) 1854.

Drugi reskrypt brzmi:

„Do Ministra spraw wewnętrznych:

„Przy wjeździe naszym do stolicy widzieliśmy radość i miłość, z jaką nas przyjmowali mieszkańcy i umiemy oceniać zaufanie jakie w nas położono, że będziemy się starać o powszechne dobro i nad pomyślnością wszystkich pracować. Uważamy to jako zachętę do podwojenia gorliwości naszéj we wszystkiém co się tyczy dobra powszechnego, i nie omieszkamy objawić mieszkańcom zupełne zadowolenie nasze i nasze podziękowanie. Wydział spraw wewnętrznych upoważnionym zostaje niniejszém do obwieszczenia szanownéj publiczności tych naszych uczuć".

(podpisy jak wyżéj).

Gazeta taż sama pisze następnie: Jego Wys. Naczelny wódz armii ces. ottomańskiej Omer pasza udzielił saperowi Andrzejowi Anderson, z wojsk Jéj K. Mości Królowéj W. Brytanii order Medżidżie. Znak ten nadany został wzmiankowanemu za waleczność, którą nietylko towarzysze jego, ale i żołnierze armii ottomańskiej uznali. Marszałek wręczając mu tę nagrodę dodał: „Zaszczyt nie tylko po stronie tego, kto order odbiera, ale również i tego kto go daje."

— C. K. Radca ministeryalny p. Laurin wrócił 4go z Wiednia do Bukaresztu.

— Z Bukaresztu donoszą pod dniem 10 b. m. o zbieraniu się wojsk tureckich między Maczynem i Brailą. Mówią, że ma stać tam 20,000 ludzi obozem, a na 20go spodziewają się Omera paszy w Braile. Fortyfikacye tureckie pod Dżjurdżewem rozpoczęte przed dwoma miesiącami, są prawie na ukończeniu. Rozległe szańce składają się z jednego szańca przedmostowego i potrójnego rzędu okopów z szerokiemi fosami, w które wpuszczono wodę z Dunaju. Z wiosną jednak stanie jeszcze cytadela, a forma fortyfikacyi odpowiada tym jakie pod Kalafatem Turcy założyli. Wzdłuż Dunaju założonych będzie kilka takich warownych punktów.

— Według listów bukaresztskich z 11go, wojska tureckie przekroczą niezadługo Dunaj w okolicy Maczyna. Idą tam z Bukaresztu pontony, a załogi miast wołoskich udają się do Dobruczy. Omer pasza ma przybyć 23go do Braiły objeżdżając naddunajskie posterunki, lecz główna jego kwatera będzie podobno w Szumli. W doniesieniach odbieranych z Księstw przez dzienniki wiedeńskie szczególniejsza nastąpiła zmiana zapatrywania się: tak jak w zeszłym miesiącu mówiono w nich codziennie o działaniach stronnictwa rewolucyjnego kierowanych przez wychodźców, i ich niechęci ku księciu Stirbejowi, tak teraz wszystkie te niechęci i intrygi idą na karb stronników Rosyi; tymczasem przeciwnicy księcia i niechętni nie koniecznie są rewolucyonistami lub rusofilami.

Kraje Czarnomorskie.

Inwalid Ruski zamieszcza następujące króciutkie sprawozdanie o zajęciu przez sprzymierzonych Bałakławy: Jenerał-adjutant książę Menszyków donosi Najjaśniejszemu Panu, pod dniem 18 (30) września, że dokonawszy swego poruszenia skrzydłowego od Sebastopola do Bakczyseraju, gotował się przy pierwszéj przyjaznéj sposobności, przejść do działania zaczepnego. Zamiar ten tém więcéj obiecywał powodzenia, że sprzymierzeni rozdzielili swe siły. Podczas gdy Francuzi zbliżyli się do warowni północnego brzegu zatoki Sebastopolskiéj, wojska angielskie na statku odpłynęły morzem do Bałakławy, gdzie dokonały wylądowania. Dowiedziawszy się o tem, książę Menszykow posunął się naprzód, lecz Francuzi, unikając bitwy, opuscili także północną stronę Sebastopola i przeszli na południową, celem połączenia się z swymi sprzymierzeńcami.

18go t. m. książę Menszykow, z większą częścią swych sił przybył do warowni północnéj i tam się rozlokował, oczekując wyświetlenia zamiarów nieprzyjacielskich.

Do 18go zaś t. m., żadne działania miejsca niemiały.

— Z Warny donoszą 8 b. m. iż przyprowadzono tam trzy rosyjskie statki handlowe ładowne mąką, solą i wódką, a które przeznaczone były do Kaffy dla wojska rosyjskiego i wpadły w ręce francuzkich statków strażniczych w okolicy Odessy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19go października. Wczoraj przedstawiono w teatrze tutejszym „Zbójców" Szyllera. Dramat ten, którego treść samemu autorowi nie zdawała się stósowną dla sceny, porywając uczucie prądem namiętności grających w głównych jego harakterach, nadaje niemal jakieś namaszczenie zbrodni, którą w osobie Karola Moora, jako nieuniknony wynik fatalności przedstawia. Błędne to stanowisko jenialnego dramatu, ktorego delikatne fazy tworzące światłą jego stronę, nie zawsze ogółowi publiczności, mogą być dostępne, wywinęło się z wrażeń, pod wpływem jakich pisał go młody Szyller w chwilach powojennych, w chwilach burszowskich utopii, gdzie żądza czynu usprawiedliwiać zdawała się środki. Jak każdy utwór sceniczny, dramat ten wymaga w przedstawieniu owéj całości, jaką tylko znakomita scena nadać mu zdoła, najlepsza zatém gra pojedynczych nie potrafi zapobiedz rozczarowaniu, które nagle z pola wielkiéj akcyi przenosi widza po prostu na deski teatralne. Takiem rozczarowaniem była wczoraj rola Amalii, obok pięknéj gry p. Lehfelda i w ogóle dobrze odegranéj przez p. Hesslinga roli Franciszka Moora, których obu nieliczna zawsze publiczność po skończeniu sztuki wywołała.

Jutro to jest w piątek dwaj bracia Raczki dadzą koncert w tutejszym teatrze. Zostawili oni tu po sobie miłe wspomnienie z przeszłego pobytu, a jak zapewniano, czas ten nie przeszedł im na marne, i w grze ich znaczny postęp miał się objawić.

Przyjechali od d. 18go do 19go października.

HOTEL POLLERA. Muhr Edward kupiec z Opola. Falus Antoni Maria kapitan z Podola. Sockanik Nikodem pełnom., hr. Lanckoroński Kazimierz wł. dóbr ze Lwowa. Werther Gustaw inżynier z Drezna. Gadomska Amalia wdowa po staroście z Galicyi. Kuciński Jan obywatel z Polski. Petrowicz Ksawery dzierż. dóbr z Wysocka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Lob Benjamin kupiec z Wrocławia. Ludwika Krebs tow. podr., Emilia Krebs śpiewaczka z Helenstedt.

HOTEL ROSYJSKI. Emanuel Graf pełnom. z żoną i córką ze Lwowa. Benjamin Pannetier kupiec z Paryża. Antonina Rylska wł. dóbr, Anna Frisch dama do towarzystwa z Rzeszowa. Józefa Münter wł. dóbr z córką i synem z Wiednia. Paulina Thümmer corka radcy apelacyjnego z Lipska.

HOTEL SASKI. Bolesław Puczyk wł. dóbr z cyrkułu Bocheńskiego. Fryderyk Martinius śpiewak i art. z Wrocławia. Hr. Potocki Stefan wł. dóbr z familią z Kościelnik. Hartung c. k. jenerał z adjutantem z Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17go października. Do Igołomi i Barana nadeszły w sobotę z Komisyi rządowéj z Warszawy rozporządzenia, przedłużające na czas nieograniczony zakaz wywozu zboża z Królestwa Polskiego. W głównéj komorze w Michałowicach, nie otrzymano jeszcze nic w tym względzie. Dowóz pszenicy był wczoraj daleko większy niż poprzednich targów, dla tego słabiéj się trzymano; ceny wprawdzie chwilowo nie niższe, ale po oznaczonych przedtem i nawet z małem odstąpieniem można było z łatwością i dużo kupić; również na późniejsze dostawy wielu chciało znaczne partye odstąpić, ale żądano zawsze jeszcze 58 do 60 złp. O małe ilości przeto zawarto umowy. Na targu kleparskim szło dziś bardzo słabo, ani pokupu łatwego ani kupujących; lecz z powodu zakazu dalszego z Królestwa Polskiego, spekulanci mający zapasy zboża, nie bardzo się z niém pospieszali; ceny nieznacznie tylko spadły. Sprzedano zaledwie połowę dowiezionéj pszenicy, po większéj części na miejscową potrzebę i płacono od 14, $14\frac{1}{2}$ do 15 złr. Wyborowe ziarno $16\frac{1}{2}$ do $17\frac{1}{4}$ złr. Żyto i jęczmień prawie wszystko z Prus, więcéj ożywione w pokupie; a lubo ceny notowane pozostały, lecz łatwiejsza i znaczniejsza sprzedaż niż w tamten tydzień. 4 do 500 korcy żyta sprzedano; za pruskie ziarno płacono $12\frac{3}{4}$ do $13\frac{1}{4}$ złr. Jęczmień piękny pruski $10\frac{3}{4}$ do $11\frac{1}{4}$ złr. Żyto galicyjskie i z Okręgu Krakowskiego w gatunku lekkim $11\frac{1}{4}$ do 12 złr. Owies mocno i dziś szukany i płacony nawet wyżéj. Kilkaset korcy pruskiego i z pobliskich okolic odchodził po $6\frac{1}{2}$, $6\frac{3}{4}$, a bardzo piękny 7 złr. W ogóle targ co do pszenicy chwiejny i słaby, w inném ziarnie więcéj ożywiony.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 19 października:* — Metaliki 5-procent. $84\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-pr. $65\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 120. — Londyn 11 kr. 41. — Paryż $140\frac{1}{4}$. Akcye Bankowe 1248. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 19 paździer. Bankn. austr. ż. $93\frac{1}{2}$ płacą 93. — Pruski kurant żąd. 111 płacą $110\frac{1}{4}$. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{4}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $113\frac{1}{4}$ pł $112\frac{1}{2}$. — Imper. żąd. $35\frac{1}{2}$, pł. 35. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{1}{3}$ pł. $19\frac{4}{5}$. — 20-franki ż. $34\frac{2}{3}$ pł. $34\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. ż. $99\frac{1}{4}$ płacą $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. 87 pł. $86\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. $77\frac{1}{3}$, pł. $76\frac{1}{2}$.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 17 października. Według *Globe* rząd angielski zamierza zakazać wszelkiego handlu pośredniego z Rosyą za pośrednictwem państw neutralnych.

Kopenhaga 17 paźdz. Izba niższa przyjęła projekt do adresu 90 głosami przeciw jednemu.

Tryest 18 paźdz. Parowiec „Lloyda" przybył ze Wschodu i przywiózł wiadomości ze Stambułu z 9go, które nic ważnego niezawierają. Od 4ch dni nie było tam parowca z Krymu, a z dawniejszych doniesień tyle tylko wiadomo, że poczyniono przygotowania do silnego bombardowania. Sprzymierzeni przysposobili się do obrony przeciw attakowi armii na odsiecz nadciągającéj. Bosforem przepływają wciąż wielkie statki przewozowe z żywnością dla armii. Również wojsko wysyłają tam ciągle; z Pireju nadciągają wojska. 15,000 Rosyan miało już stanąć w Perekopie; na radzie wojennéj odbytéj w tym celu w Bałakławie postanowiono podobno, aby nieprzeszkadzać tym wojskom w pochodzie.

Z Trebizondy piszą pod dniem 1 b. m. Cztery okręty tureckie orlogowe przybyły częścią do Suczum-Kale, częścią zaś do Czuruk-Su z wojskami pomocniczemi, przy których znajdują się Emir effendi, Mustafa pasza, Bu-Maza i kapitan Mauduit. Bajazet na nowo miał być przez Rosyan zajęty.

Z Aten piszą 13go, że dziennik *Elpis* (Nadzieja) zawieszony został na rozkaz komendanta wojsk okupacyjnych. Parowiec francuzki wojenny „Prométhée" stojący pod Prevesą odbywa rewizye wszystkich statków; spodziewają się tam również okrętów angielskich parowych.

Z Bajrutu donoszą 3go, iż Beduini i Kurdy napadają po drogach.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam, że odpowiedź na notę austryacką z 30 z. m. nadeszła z Berlina. Gabinet berliński wymawia naprzód, że nota 30go września ogłoszona była w dziennikach, a kończy na oświadczeniu, że dwa punkta z 4ch wiadomych mogą być przedmiotem obrad w Frankfurcie; a w całéj nocie przebija się duch umiarkowania i zamiar utrzymania neutralności.

Z Marsylii dokąd przybyła poczta wschodnia z d. 5 donoszą, że *Jour. de Const.* mniema, iż Sebastopol 10 do 12 dni tylko zdoła się trzymać. Sprzymierzeni mieli przytrzymać wszystkie ekwipaże ks. Menszykowa w liczbie 20 furgonów, a w depeszach schwytanych książe sam pisze, iż Sebastopol nie może się trzymać przeciw atakowi wojsk sprzymierzonych.

Jen. Tylder umarł w Krymie, tudzież pułk. Chuter z 26 liniowego z ran odniesionych w bitwie nad Almą.

Według ostatnich doniesień z Azyi Szamil mimo że w dwóch potyczkach zwyciężył, nie zdołał uderzyć na Tyfls. Armia w Kars czeka na przyjazd Izmaiła paszy.

Journal de Const. z 4go mówi, iż oprócz nadzwyczajnych przesyłek z Krymu, co 5 dni chodzić będą pocztowe statki między Bałakławą i Konstantynoplem, gdyż dotychczasowe komunikacye okazały się niedostatecznemi.

Ukazem cesarskim, ks. Gorczaków mianowany naczelnym wodzem armii południowéj, która dotąd zostawała pod naczelném dowództwem ks. Paskiewicza, pod którego rozkazami dowodził Gorczaków.

Kop. kor. donosi z Bukaresztu pod dniem 8, że Omer pasza polecił wojskom tureckim maszerującym do Dobruczy posuwać się w przyśpieszonym marszu. Jak dotąd, znajduje się tam 10,000 ludzi składających przednią straż wojsk posuwających się w tę stronę. Korpus obserwacyjny skoncentrowany w Dobruczy, posunął się aż do Dunaju. Zimowe leże, które dla niego nad Dunajem urządzono, zostały napowrot odwołanemi. Lord Raglan wezwał Omera paszę bardzo pilnie, iżby operacye swoje przeciw Besarabii najpóźniéj do końca t. m. rozpoczął.

Ta sama korespondencya pisze: Jen. Canrobert w raportach swoich do ministeryum oświadczył, że przed końcem miesiąca października niemożna rachować na żadną zwycięzką wiadomość, gdyż ostatnie rekonesanse przekonały go, że Sebastopol znajduje się w każdym względzie w położeniu wytrzymania najmniéj przez dni 14 najzaciętszych nawet ataków.

Przez Warnę donoszą pod d. 7 z Sebastopolu, że lord Raglan i jen. Canrobert wyszli na d. 5 z obozu i przedsiewzięli osobiście rekonensans przeciw Sebastopolowi. Rekonesans ten ma trwać dni 3. Rosyanie kopią ciągle na południu Sebastopola miny, które wysadzą w razie gdyby wojska sprzymierzone do szturmu przystępować miały.

Soldatenfreund donosi, że attak na Sebastopol został odłożony z powodu że książę Menszykow zmienił front swojego korpusu na jedném z skrzydeł armii oblegającéj.

Według wiadomości z Odessy z d. 11 główna kwatera księcia Menszykowa znajduje się od d. 7 w Perekopie. Korpusem obserwacyjnym pod Sebastopolem dowodzi jen. Chomutow i ma rozkaz trzymania się tylko odpornie.

Z Odessy pod d. 16 donoszą, że flota rosyjska, która opuściła mały port w Sebastopolu, i ustawiła się w wielkim porcie między warownią Katarzyny i bateryą N. 9, jest zupełnie uzbrojoną i stoi w celu wzięcia udziału w obronie północnych fortyfikacyj Sebastopola. Na d. 7 flota ta odbyła na próbę ewolucyę z ogniem, które przekonały że jéj stanowisko bardzo wiele do obrony nawet i południowych warowni Sebastopola przyczynić się może.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 24,304.] Der Bienkowkaer Herr Pfarrer Johann Bańkowski hat Behufs der Sicherstellung der Colation für den Lehrer der Schule zu Bienkowka einen jährlichen Beitrag von 5 fl. CMze für seine Lebenszeit, und einige bei verschiedenen Parteien ausständige Forderungen im Betrage von 156 fl. CMze gewidmet.

Die k. k. Landesregierung findet sich bestimmt dies zur öffentlichen Kenntniss zu bringen, und dem Herrn Pfarrer für die lobenswerthe Widmung der obigen Beträge Dank zu sagen.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 13ten Oktober 1854. (1025)

Obwieszczenie.

[N. 32,165.] Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 7 listopada b. r. o godzinie 10téj z rana odbędzie się publiczna licytacya na wypuszczenie w dzierżawę propinacyi w Grzegórzkach na czas od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1855.

Czynsz roczny złr. 86 kr. 30 a wadium złr. 21 kr. 40 m. k. wynosi.

Bliższe warunki licytacyi w registraturze magistratualnéj przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 11 października 1854.

Inseraty.

Obwieszczenie.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

[L. 718.] Postępując w duchu artykułu 19 urządzenia swego przez p. Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadomia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 13 listopada i następnych 1854 roku od godziny 9téj z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod l. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 6go października 1854 r.

(997-2-3) *P. Bartynowski.* — *Strzelbicki.*

Podziękowanie za ORGANY

zbudowane przez p. **Sapalskiego** w Krakowie i ustawione w dobrach W. Piotra Steinkellera, kollatora Samoklęsk w cyrkule Jasielskim, które przy umiarkowanéj cenie z miłym, równym i pięknie charakteryzowanym głosem, niemniéj mocnym pedałem, prawdziwie z postępem sztuki wykończone nie mogą pozostać bez zalety — mam sobie więc za obowiązek interessowanym pod każdym względem tak rzetelności jak i biegłości sztuki p. Sapalskiego przedstawić. Ty zaś szanowny kollatorze nie szczędząc kosztów na tę ozdobę kościoła, przyjm najczulsze podziękowanie od tych, którzy Ci z staranność około domu Bożego dozgonną wdzięczność winni.

Samoklęski d. 14 października 1854.

(1026) Ks. Jan Kanty *Frączek*, pleban.

ANTONIA THIM

zeigt ergebenst an, dass sie ihre Damenputzwaarenhandlung in die Wohnung **Slawkower Gasse** ersten Hauses linkerseits vis-à-vis dem Hotel zum König von Sachsen N. 375 im **ersten Stocke, vom 1. October l. J.** überträgt.

ANTONIA THIM

ma zaszczyt oświadczyć niniejszém P. T. Szanownym Damom, że mieszkanie swoje z magazynem strojów damskich **na ulicę Sławkowską** pod **N. 375** pierwsza kamienica z lewéj strony **naprzeciw hotelu Króla Saskiego na pierwszém piętrze, od 1go października r. b. przenosi.** (913--8)

(1013) Beachtenswerth! (3)

M. Rosenstraus & C.
Optiker aus Bayern,

macht hiermit die ergebenste Anzeige, dass sie wieder mit ihrem rühmlichst bekannten optischen Waarenlager *eigenem Fabrikate* hier angekommen. Dasselbe verspricht allen Anforderungen in dieses Fach eine sichere, reelle und richtige Bedienung. Wir sehen daher einem zahlreichen Zuspruch entgegen, enthalten uns alles Selbstlobes und beziehen uns auf unsere Zeugnisse:

In unserem Lager sind vorräthig achromatische Fernröhre verschiedener Grösse, Telescope, einfache und zusammengesetzte achromatische Microscope, Camera-Obscura, Loupen aller Art, Theaterperspective, die sich wegen ausgezeichneten Gläsern und Eleganz empfehlen; die allenthalb beliebter Victoria-Perspective, Lorgnetten und Brillen in allen beliebigen Formen und eleganten Einfassungen und sonst noch viele in dieses Fach einschlägige Gegenstände.

Unser Waarenlager ist wie früher im Hotel des Herrn Poller, Zimmer Nro 16 ausgestellt. Aufenthalt 8 Tage.

Moja Księgarnia i Czytelnia

znajduje się obecnie w domu

pana MORBITZERA w Rynku pod Nr. 236.

O czém zawiadamiając niniejszém, polecam się Szanownéj Publiczności z załatwianiem jak najspiezniejszém wszelkich zamówień.

(1028-1-3) **Juliusz Wildt.**

(568) Za Najwyższemi C. K. i Król. Bawarskiego przywilejami, oraz Król.-Pruską approbacyą uprzywil. (7-9)

ŚRODKI DO ROŚNIĘCIA WŁOSÓW
Dra Hartunga,

różnią się swém doświadczeniem o najwyborniejszych własnościach i swą taniością, korzystniéj od tych tak zachwalanych, Makassar-Łopianokorzeni i wielu innych olejków na włosy i pomad, że zaś ich skład, na niezaprzeczenie naturalnych podstawach spoczywa i w zakresie rozumowych środków do rośnięcia włosów, żadna skuteczniejsza składnia nad tę nie istnieje; przeto jest ona jako szczęśliwy wypadek wieloletniego badania, wielostronnych doświadczeń i poszukiwań, na których wartości i pewności najgodniejsze wiary poświadczenia najpoważniejszych uczonych mężów spoczywają, tak dalece, że te oba skutki nawzajem się urzeczywistniające w Dr. Hartunga środkach do rośnięcia włosów, z wszelką sumiennością polecone być mogą, a takiemi są:

Dra Hartunga z kory chiny olejek

(flaszka 50 krajcarów monetą konwencyjną) dla konserwy i piękności włosów — i

Dra Hartunga pomada z ziół

(słoik po 50 kr. mk.) dla obudzenia i ożywienia porostu włosów. — Obszerniejsze o tém poglądy dostać można bezpłatnie w *Krakowie* u p. **J. Bartla**, gdzie się jedynie znajdują środki prawdziwe do sprzedania. — Znajdują się także na prowincyi, jakoto: *w Bochni* u p. Niedzielskiego; *w Czerniowcach* u Ign. Schnirch i Tom. Zacharyasiewicza; *w Jarosławiu* u Ign. Bajan; *w Kołomei* u S. Wieselberga; *w Łańcucie* u Ant. Swobody; *we Lwowie* u W. Willmana; *w Przemyślu* u Edw. Machalskiego; *w Rzeszowie* u Ign. Schattera; *w Stanisławowie* u Aptek. Jana Tomanek; *w Tarnopolu* u Markusa Schlifki; *w Tarnowie* u Józefa Johna; *w Wadowicach* u Schwarza i Heinze; *w Cieszynie* u E. F. Schrödera; *w Biały* u J. Bergera; *w Kentach* u aptekarza J. Jerschel; *w Lisku* u Adama Borejko; *w Samborze* u J. Rosenheim.

W owczarni Szczucin jest do sprzedania nadliczbowa ilość **200 sztuk Owiec** macior od 2-5 letnich. Owczarnia exystująca w tych dobrach od trzydziestu lat, uszlachetniona od 1839 zakładem pepiniery wyrównana w stadzie, zaleca się jednostajnością runa i gęstością a w roku bieżącym wełna sprzedana po 155 k. m. z odtrąceniem 5% na brak kupcom z Brünn. Barany są także w téj owczarni do nabycia. (1017-2-3)

Geschäftsleute, Agenten etc. etc.

kann der Verkauf eines überall, sowohl in Städten wie auf dem Lande gangbaren Artikels, der einen bedeutenden Nutzen abwirft übertragen werden. Caution wird nicht gefordert und nur auf Reelität und Pünktlichkeit gesehen. Der Verkauf lässt sich beinahe bei jedem andern Geschäft nebenbei betreiben. Frankirte Anträge unter Chiffer *H. No. 1* befördert die Expedition. (1018-2-3)

Pomiędzy mnóstwem szalbierczych środków zwróciły uwagę moją dla wielkiéj swéj wziętości *Pigułki Redlingera*. Przedsięwzięty ścisły rozbiór przekonał mnie, że pigułki te zawierają w sobie Merkuryusz, ze szkodliwości tak powszechnie znany, że się nad tém rozwodzić pewno nie potrzebuję. Z tego względu uważam za święty ku ludzkości obowiązek, w skutek odbytéj chemicznéj analizy, ogłosić pigułki Redlingera za *utwór bezczelnéj i bezecnéj chciwości*, za utwór owéj zagranicznéj przemyślności, co zyskowi swemu nawet zdrowie i życie współbraci poświęca a w nagrodę za to odbiera nie ty-ko bezwstydne ceny swych krytobójczych wyrobów ale nawet i szlachetną sławę u nieświadomych.

Składowe części tych pigułek są: aloes, jalappa czyli salapa i merkuryusz. O merkuryuszu w tych pigułkach zawartym ktokolwiek przekonać się może następującym prostym sposobem:

Sześć pigułek stłuczonych na miazgę, wsypać do flaszki i nalać na to łyżkę 30 stopniowéj okowity i zatkawszy flaszkę tak długo kłucić, póki grudki zupełnie nie zniknął, a wnet okaże się na dnie flaszki szarobiały proszek: Calomel czyli słodki Merkuryusz. By się jeszcze jawniéj przekonać, należy zlać okowitę z tego proszku, proszek zaś powtórnie okowitą spłukać a potém znowu zlać okowitę i wtedy na pozostały proszek nalać 30 kropel *Królikswasser* to jest kwasu od złotników do rozpuszczenia złota używanego. Potém flaszki zatykać nie trzeba, ale postawić ją w ciepłem miejscu na 12 do 24 godzin a przytém często skłucić, ale ostrożnie, by się nie obryzgać. Na włożonym wówczas kawałku lśniącéj blachy miedzianéj i cynkowéj okaże się w pół godziny biała powłoka, którą każdy za merkuryusz pozna. To samo okaże się na miedzianym dobrze zmytym pieniądzu, gdy się nań kilka kropel tego płynu naleje.

Jan Zeh magister farmacyi we Lwowie w aptece pod gwiazdą.

(1012-2-3)

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż zagubione zostały w miesiącu lipcu r. b. dwa reversa równo brzmiące przez Chajma Szymona Hebalda, na rzecz Lewka Wasserberga i Lipmana Hirsch Groblera pod d. 13 marca r. b. na złr. 150 mon. konw. wystawione w języku hebrajskim, ktoby takowe znalazł, lub nabył, żadnego użytku ani korzyści z nich mieć nie będzie. (1024--2)

(1014) Potrzebną jest do Sklepu (2-3)

panna lub mężatka

bezdzietna, umiejąca pisać i rachować; bliższa wiadomość pod lic. 392 przy placu Szczepańskim na 2giem piętrze od frontu.

(1023) **SWIEŻY TRANSPORT** (3-8)

Herbaty

chińskiéj czarnéj, żółtéj i zielonéj

odebrawszy, handel podpisany sprzedaje takową po cenach nadzwyczajnie nizkich a mianowicie:

Czarną od złr. 2 do 9
Zieloną po „ 5
Żółtą po „ 6 i 9
} za 1 funt wagi rossyjskiéj.

Jedynie bezpośrednie stosunki podpisanego handlu z pierwszemi w Moskwie *en gros* z Kiachtą handlującemi domami, stawiają go w możności zobowiązania się do powyższych nisklch cen. Herbata bowiem żółta karawanowa tutaj po złr. 6 notowana, w Warszawie sprzedawana bywa po rs. 5, zaś po złr. 9 w Krakowie sprzedawana najprzedniejsza czarna lub żółta karawanowa herbata, w Warszawie rubli srebr. 8 kosztuje.

Handel pod firmą *Antoni Hoelzel.*

Kareta Wiedeńska

z przyrządem do podróży mało używana jest z wolnéj ręki za pomierną cenę do sprzedania, bliższa wiadomość w administracyi Czasu. (985--3)

Guwerner poszukiwany jest na wieś mogący udzielać nauki technicznéj, języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość na poczcie w Złoczowie.

(1010-2-3) Złoczów 11/10 1854. Złoczowska poczta.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ TOWARÓW SUKIENNYCH
W HANDLU
Jakóba et Ch. L. Hirschfelda

na Stradomiu pod N. 5/6 w kamienicy p. Gumplowicza, od dnia dzisiejszego począwszy jako to: Sukna, Korty, Tyfile, Muszliny, Peruvien, Kaźmirków w różnych gatunkach i kolorach w najnowszym guście po najumiarkowańszych cenach. (994--3)

C. k. Teatr w Krakowie.

W piątek d. 21 października **wielki koncert** wykonany przez rodzeństwo *Raczek*. — Dwa tańce odtańczone przez baletmistrza Nieselt i pannę Wirach. — *Przyrzeczenie za kominem*, wodewil w 1 akcie.

W sobotę d. 22 października **Marnotrawca**, oryginalna krotochwila czarodziejska ze śpiewami i tańcami w 3ch oddziałach, przez Ferdynanda Raimund — muzyka Konrada Kreuzer.

W niedzielę dnia 23 października **Belizaryusz**, opera.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	327'''09	+13° 2	60 9	płwschodni słaby	południowy średni	pogoda z chmurami	+15°0	+2°7
„	10	327 65	+ 9 6	76 5	wpłwschodni „	płwschodni słaby	pochmurno		
19	6	328 09	+ 9 8	79 7	wpnwschodni „	„ „	pogoda z chmurami		